



Ks. Bogusław Jaworowski, msf

Czym jest chrześcijaństwo?

WIERZYĆ W BOGA CZY ZAWIERZYĆ BOGU

Takie pytanie można postawić sobie podczas trwania, ogłoszonego przez Ojca Świętego Benedykta XVI, Roku Wiary.

W sercach chrześcijan Katolików, właśnie w tym czasie, ma się dokonać osobista rewizja wiary. Każdy powinien sobie odpowiedzieć na pytania: *Czy jest Chrześcijaninem? Czy wierzy po katolicku? Czy uznaje siebie za ucznia i wyznawcę Jezusa Chrystusa, który dla niego jest jedynym Zbawicielem Świata?*

Szczera odpowiedź na powyższe pytania jest bardzo potrzebna, ponieważ w dzisiejszym neopogańskim świecie istnieje ogromne zamieszanie wokół pojęcia Boga i wiary w Niego.

Doświadczenie pokazuje, że ludzi wierzących, czyli uznających istnienie Boga lub jakiejś jego formy, jest na ziemi ponad 90%. Ludzie ci wyobrażają Go sobie w różny sposób: jedni uznają jakiś rozum, inni inteligencję, jeszcze inni siły lub energie kosmiczne, rządzące światem... *Czym w takim razie jest chrześcijaństwo? Jaka jest różnica pomiędzy chrześcijanami, a pozostałymi osobami?*

Ta zasadnicza różnica polega na tym, że my – chrześcijanie – nie tylko wierzymy w istnienie Boga, lecz przede wszystkim zawierzamy Słowu Bożemu, czyli przyjmujemy Objawienie Boże. Przyjęliśmy i uznaliśmy za prawdę, że Bóg przemówił do świata i objawił nam Swoją Wolę. Ten Bóg objawił Siebie człowiekowi i człowiekowi. W Nim otrzymaliśmy odpowiedź na

wszystkie fundamentalne pytania, jakie ludzkość zadawała sobie od wieków i nadal zadaje: *Skąd to wszystko się wzięło? Jaki jest sens i cel ludzkiej egzystencji na ziemi? Jaka jest Godność Człowieka i jakie jest jego ostateczne przeznaczenie? Kim jest człowiek w swej najgłębszej istocie? Czym jest zło i jakie jest jego źródło? Jaki jest sens cierpienia i równocześnie miłości, dobra, piękna? Dlaczego człowiek, który w sercu czuje dobro i potrafi je okazywać bliskim np. dziecku, pozwala jednocześnie na krzywdzenie innej osoby, na jej niewolniczą pracę, a nawet posuwa się do tego, że na jej krwi próbuje budować swoją fortunę?*

Na te wszystkie pytania i wiele innych chrześcijanie otrzymali odpowiedzi w Bogu, objawiającym się człowiekowi. Dlatego wierzymy, że prawdy wiary są objawione. Skoro one są objawione to i moralność chrześcijańska jest objawiona.

Chrześcijaństwo jest więc odpowiedzią człowieka na Objawienie Boże, które dokonało się w Osobie Jezusa Chrystusa, Bożego Syna, który jest ostatecznym Słowem Ojca, skierowanym do ludzkości. Jest stylem życia zgodnym z objawionym prawem moralnym: „Dekalogiem” oraz prawdami wiary „Credo”.

Wierzymy w Boga nie po swojemu, lecz w sposób, w jaki On sam nam objawił. Po swojemu, czyli na własną modłę, ludzie wierzyli zanim Bóg przemówił do świata. Człowiek jest z natury religijny i dlatego poszukuje religii i obrzędu. Ludzie od wieków uznawali siły wyższe, które nad nimi panowały. Wierzyli w księżyc, słońce, gwiazdy, w moce i prawa natury, święte góry, zwierzęta, żywioły. W końcu zaczęli oddawać bałwochwalczo częśc przedmiotom, które sami uczynili. Diabeł jest niezwykle perfidny i małpując Stwórcę zawsze żądał i żąda oddawania sobie czci, a więc kultu. Ukoronowaniem kultu demonicznego była ofiara krwi z człowieka, który jest obrazem Boga. Konsekwencją wiary po swojemu było to, że ludzie zaczęli składać w ofierze demonom swoje dzieci: synów i córki. Na to Bóg mówi: *Dosyć! Nie będzie więcej przelewana ludzka krew na ołtarzach*. I objawia, wyjaśniając, że człowiek jest dzieckiem Bożym, że został stworzony jako ikona Boga, jako mężczyzna i niewiasta oraz uposażony w święty dar przekazywania życia. W tym właśnie darze Bóg zaprosił go do współstwarzania świata. Każde poczęte pod sercem matki życie jest nowym stworzonym światem. Jednocześnie, ten objawiający się Bóg, roztoczył przed nami perspektywę życia, które już nigdy nie będzie miało końca. Kwestią otwartą pozostaje jednak sprawa jego jakości. (...)

Historia ukazuje nam, że ludzkość, w dziejach świata, nigdy nie miała problemu z wiarą w istnienie Boga. Wszystkie kultury i cywilizacje tętniły wiarą w Boga, czy w Bogów. Podobnie jest i dzisiaj. Ludzie wierzą, ale często w to, co sami sobie w umysłach tworzą.

Objawienie ukazuje dramat rodzaju ludzkiego, który dokonał się u początku dzieła stworzenia. Dowiadujemy się, że człowiek nie posłuchał Boga i nie zawierzył Jego Słowu.

Cały ten dramat obrazuje przykład Adama i Ewy. Można zadać retoryczne pytanie: czy Adam i Ewa mieli problem z wiarą w istnienie Boga?... Przecież z Nim roz-

mawiali, słyszeli Jego głos, doświadczali Jego obecności. Gdzie zatem tkwił ich problem? Na czym polegał ów grzech? Okazuje się, że dotyczył on tego, co Bóg do nich mówi, czyli rozumienia Słowa Bożego. Bóg mówi: *dzieci, wszystko jest wasze, możecie korzystać z wszystkiego, ale tam się nie zbliżajcie, ponieważ umrzecie*. Okazuje się jednak, że Ewa wchodzi w dialog z szatanem, który kwestionuje Słowo Boga – *na pewno nie umrzecie, ale tak jak On będziecie znali dobro i zło*. Niewiasta zawiera słowo Diabła i dokonuje się straszna tragedia grzechu pierworodnego. W miejsce autorytetu Stwórcy postawiła zbuntowanego ducha i uznała go, jako godnego zawierzenia.

Podobnie jest z demonami, które też nie mają problemu z wiarą w istnienie Boga. Ich bunt dotyczy jednak odrzucenia tego, co ON mówi, planu Bożego.

Ewa w Raju zawierzyła demonowi, odrzuciła Słowo Stwórcy, a Adam także zapieczętował to swoją decyzją. Ogromny dramat ludzkości! Człowiek, który został stworzony na obraz i podobieństwo Stwórcy po to, by w Jego imieniu panować nad stworzonym Światem, poddał ten Świat władzy złego poprzez zawierzenie jego słowu, łamiąc w ten sposób nakaz Boży.

Minie wiele wieków zanim Boski Zbawiciel, Jezus Chrystus, przywróci utracony porządek: odbierze dziecięstwo diabłu i ponownie da nam władzę nad piekłem. Postawi On jednak warunek - tej władzy nie odda już byle komu. Otrzymają ją tylko ci, którzy w Niego uwierzą i całym sercem zawierzą Jego Słowu. Właśnie od swoich uczniów zażądał wiary w Jego Boską moc.

Ludzie na ziemi, jak zostało napisane wyżej, nigdy nie mieli problemów z wiarą w istnienie Boga. Problem dotyczył przyjęcia Objawienia Bożego. Oczywiście jest, że chcieli i nadal chcą Boga, ale bez prawa Bożego, bez przykazań, prawd wiary itd.

W dzisiejszej rzeczywistości zauważamy, że nawet wierzący katolicy gubią się i zaczynają wierzyć po swojemu. Jeżeli ktoś wymawia słowo BÓG to my, z naszą chrześcijańską wrażliwością, myślimy, że chodzi o Boga objawionego. A przecież dzisiaj wielu z tym objawieniem Bożym walczy. Kwestionuje, że Jezus Chrystus jest jedynym Zbawicielem świata, że jest Drogą, Prawdą i Życiem, że nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przez Niego. W parlamentach świata ludzie podnoszą ręce i mówią: nie chcemy, by Ten na Krzyżu królował nad nami. Ustanawiają bezbożne prawa, zezwalające na zabijanie dzieci pod sercami matek, na niszczenie rodziny, macierzyństwa, ojcostwa, świętego daru przekazywania życia. Nie zapominajmy, że jesteśmy uczniami Chrystusa. Bardzo proszę, nie przykładajmy do tego ręki i nie bierzmy tego na swoje sumienia. Widzimy już bardzo wyraźnie, że została nas garstka. Grupa ludzi, którzy jeszcze czują sacrum. Odczuwają to, że na ołtarzach rodzi się i w tabernakulum mieszka prawdziwy Bóg. Reszta tych, którzy potrafią jeszcze przykłęknąć przed Bogiem w Najświętszym Sakramencie, którzy nie wstydzą się, że są Chrześcijanami Katolikami.

Najbardziej przeraża to, że Chrześcijanie, w różnych



- dyskusjach, coraz częściej przyjmują argumentację wrogów Chrystusa. Straszny jest, że uczniowie Chrystusa, którym dał On władzę nad piekłem, używają takich argumentów, jakby byli wysłannikami piekła. Dla mnie, obrzucając ten problem, wygląda to tak, jakby w czasie wojny do twojego domu wszedł esesman i powiedział: twój ojciec jest łajdakiem, bo przyniósł ci kromkę chleba, żeby ciebie, swoje dziecko, nakarmić, a ty w to uwierzysz i zadenuncjujesz ojca, wydając go na śmierć. Przerażająca argumentacja, która ukazuje, że wiarą obdarzamy swojego wroga, a nie wierzymy Ojcu. To jest po prostu zdrada.

BROŃMY WIARY

Kiedy prawie 19 lat temu leżałem krzyżem, podczas święceń kapłańskich, nie przypuszczałem wówczas, że będę musiał, w mojej chrześcijańskiej Ojczyźnie, bronić świętego znaku Krzyża. Marzyłem o tym, by jechać tam, gdzie Chrystusa nie znają, ryzykując nawet życie, ponieważ moi współpracownicy pracują właśnie w niebezpieczeństwie utraty zdrowia i życia. Takie miałem plany, lecz przełożeni zdecydowali inaczej: *pomyślałem wtedy: zobacz, co się dzieje z naszą Ojczyzną. Niektórym braciom i siostram w głowach się poprzewracało.* Zgodziłem się z tym, że trzeba ratować wierzących, którzy jeszcze kochają Chrystusa i mają świadomość, że na ołtarzu rodzi się Najświętszy Sakrament, jako Ciało i Krew konającego na Krzyżu.

Od tego czasu minęło parę lat i dowiaduję się, że w Warszawie, decyzją administracyjną, usunięto w nocy (*bo w ciemności działa zły duch*) wszystkie przydrożne krzyże, upamiętniające ofiary wypadków drogowych. Jako argument podano, że rozpraszają uwagę kierowców. Nie ma we mnie wewnętrznej zgody na takie zachowanie. Kocham moją Ojczyznę, moich braci i siostry, wszystkich rodaków i wiele mnie ta Ojczyzna kosztuje. Tak jak wiele kosztowało mnie to, bym został misjonarzem i kapłanem. Kocham jednak to, co robię i jestem

**Kocham moją
Ojczyznę, moich
braci i siostry,
wszystkich
rodaków i wiele
mnie ta Ojczyzna
kosztuje.**

człowiekiem szczęśliwym. Z perspektywy czasu mogę śmiało powiedzieć, że w życiu byłem człowiekiem, patrząc po ludzku, nieźle ustawionym. Będąc w szkole średniej potrafiłem, w czasie wakacji, zarobić więcej niż moi rodzice i nauczyciele przez rok. Nie, nie na narkotykach czy innym dziadostwie, to były uczciwie zapracowane pieniądze. Podjęcie decyzji o wstąpieniu do seminarium bardzo dużo mnie kosztowało. Chciałem jednak służyć Bogu. Osobiście dużo jeżdżę samochodem i wiem, co rozprasza uwagę kierowców na drogach. Z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że tymi „rozpraszaczami” są potężne billboardy, na których natarczywie reklamuje się nagość, nieczystość, wszelkie używki, zachcianki, domy publiczne, różnego rodzaju dziadostwo i plugastwo. Jednak to, według nich, nie rozprasza kierowców. Nie czynią tego oślepiające telebimy, ale krzyż w mie-

scu, gdzie przelała się ludzka krew, rozprasza. Przecież krzyże, w tych miejscach, stawiali ojcowie i matki dzieci, które tam umierały. Synowie i córki, którzy w tych miejscach stracili rodziców. Niekiedy ginęły przecież całe rodziny. Doświadczamy czegoś nieprawdopodobnego. Na naszych oczach profanuje się Święty znak Krzyża i usuwa Go z przestrzeni życiowych, a my milczymy. Co się z nami dzieje? Jeśli nie obronimy naszych świętości, to co powiemy Bogu na Sądzie Ostatecznym? Co odpowiemy wszyscy, a przede wszystkim my – kapłani. Nikt nas nie zmuszał, byśmy zostali sługami Chrystusa. Leżąc krzyżem przed ołtarzem miałem jeszcze wątpliwości czy dobrze robię, że zostaję księdzem. Bałem się odpowiedzialności za ludzkie sumienia. Zastanawiałem się, czy będę wystarczająco dobrym kapłanem. Obawy nie dotyczyły pracy, bo tej się nie obawiam. Boję się natomiast odpowiedzialności za głoszenie całej prawdy. Mam głęboką świadomość, że będziemy odpowiadać za to, co robimy. Nie lękam się o Pana Boga, bo On się obroni. Kiedy pokazał całemu światu Swojego Syna na Krzyżu okazało się, że przerażeni Apostołowie uciekli, Maryja, Matka, gdy patrzyła, jak umiera Jej Dziecko, konała z Nim, nie miała siły. Jan był tak przestraszony, że nawet się nie ode-

zwał. Ci, których Jezus uzdrowił również uciekli, a może nawet sami krzyżeli: *Na krzyż z nim.* Kto stanął w obronie Bożego Syna? Uczynił to bandyta skazany za zbrodnie i grzechy. Nazwali go Dobrym Łotrem. To on stanął w obronie konającego Zbawiciela i Go uniewinnił. Z Krzyża proklamował niewinność Boskiego Syna. Co za to otrzymał? Ojciec nie pozwoli prześcignąć się w miłosierdziu i za obronę Syna dał mu niebo.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO CZY PRZEKLEŃSTWO

Nie wiem, co się stanie, jeśli nie obronimy Chrystusa. Nie wiem, co będzie z naszą Ojczyzną. Mieliśmy wielkich królów, którzy na kolanach adorowali Najświętszy Sakrament, ale mieliśmy również zdrajców. Ojczyzna przez 123 lata była w niewoli. Jeśli się nie opamiętamy, jako Naród, to szatan będzie miał do nas jeszcze więk-

szy przystęp. Myślę, że dzisiaj jego najważniejszym zadaniem, jakie sobie wyznaczył, jest zniszczenie wiary w sercach Polaków. Chcę jednak wierzyć, że moi Bracia i Siostry nie będą sługami złego, lecz staną się rycerzami Najświętszego Serca Jezusa i Niepokalanej Matki. Mam nadzieję, że z nową gorliwością, na kolanach i Różańcem w ręku, zwyciężymy tę bitwę. Prawdą jest, że nie chciałbym żyć w kraju, w którym „opluwa” się wszystkie świętości. Tak dzieje się na Zachodzie. Ojcowie zbudowali świątynie, w których się modlili, adorując Chrystusa. Przyszły następne pokolenia – ich dzieci – i wszystkie świętości opluwają. Świątynie – kościoły – przerabiają na miejsca „ohydy spustoszenia”, na dyskoteki i knajpy. Tam, na ołtarzach, przelewała się za nas Krew Chrystusa, a teraz leje się „alkohol”. Niejednokrotnie, w podziemiach, w murach i wokół, są jeszcze mogiły zmarłych. Czy Bóg ma to pobłogosławić?

Przez brak szacunku dla świętości można tylko ściągnąć przekleństwo. Dlatego ten rok ma nam odsłonić fundamenty wiary, naszą chrześcijańską tożsamość. Ma pomóc ukochać władzę, jaką Chrystus włożył w ręce ojcom i matkom. Kiedy błogosławisz swoje dziecko: *Niech cię broni moc Krzyża Świętego. Niech cię prowadzi Anioł Boży w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego*, to wtedy egzorcyzmujesz swoje dziecko, swój dom, i piekło nie ma dostępu. Po prostu otwierasz dziecku Niebo. (...)

Nie wolno zapomnieć, ale wręcz przeciwnie, należy zawsze i na każdym miejscu przypominać, że Chrześcijanie to ci, którzy przyjęli i uznali za prawdę, iż Bóg przemówił do świata, że ostatecznie przemówił przez Swojego Syna, Jezusa Chrystusa, z wysokości Krzyża. Dzisiaj zaś przemawia przez Jego namiestnika, zastępcę Św. Piotra – Papieża.

Od dwóch tysięcy lat nie wierzymy po swojemu, ale w taki sposób, jaki objawia nam Bóg – dzisiaj przez swój Kościół, którego głową jest Jego Syn, Jedyne Zbawienie Świata – Jezus Chrystus.

Aby tę wiarę zachować potrzeba zjednoczenia na modlitwie, zwłaszcza Różańcowej, o odnowienie wiary w rodzinach, oddalenie zła od rodzin i narodów. Potrzeba postu i ascezy. Niezbędny jest powrót do Pierwszych Piątków Miesiąca i innych nabożeństw. Znowu, w domach, istnieje potrzeba widoku ojca na kolanach przed Krzyżem i głosu modlącej się matki. Potrzeba modlących się z rodzicami dzieci i młodzieży. Aktów miłosierdzia i dobrych uczynków. Ofiarowania cierpienia i aktów czystej miłości Boga. Nie wolno zapominać, że jest to walka o dusze nieśmiertelne. Jeśli zjednoczymy się na modlitwie, to wierzę, że będą się działy wielkie rzeczy, które Pan dla nas przygotował i może pozwoli nam ujrzeć Tryumf Niepokalanego Serca Błogosławionej Matki.

Wszystkich czytelników i sympatyków MICHEALA składam w Sercu Niepokalanej Matki i w potężnych ramionach Św. Józefa, by bezpiecznie kroczyli drogą zbawienia. 🙏

Ks. Bogusław Jaworowski
Misjonarz Świętej Rodziny



Akt poświęcenia domu Niepokalanemu Sercu Maryi

(odmawiany często przez rodzinę)

Błogosławiona Maryjo zawsze Dziewico, Bolesne i Niepokalane Serce, obieramy Cię za Panią i Królową tego domu.

Modlimy się do Ciebie, otocz go Swoją potężną opieką. Zachowaj go od wszelkich szkód ognia, wody, piorunów, trzęsienia ziemi, burz, złodziei, niegodziwości, napadów, wojen i innych nieszczęść znanych Tobie.

Błogosław, chroń, broń i strzeż wszystkich jego mieszkańców, tych, którzy tu żyją i którzy mieszkać tu będą, jakby byli Twoją własnością. Zachowaj ich od hańby i nieszczęścia, ale przede wszystkim udziel im łaski unikania grzechu. Niech grzech śmiertelny nigdy nie zostanie popełniony w tym domu. Niech wszyscy, którzy przechodzą przez ten dom, pracują dla chwały Bożej i dla Królestwa Twego Boskiego Syna; Królestwa, które Tyś sama przygotowała i podzieliła.

Niech ten dom jest zawsze poświęcony Tobie, o Jezu i Maryjo, pobłogosław go, a także wszystkich tych, którzy będą tu mieszkać. Amen.

